

WIELKI, WIELKI SŁOŃ

Duże paznokietki i nóżki.
Małe oczka, ogonek drobnutki
jak rączka wróżki.
Hmm... Waga...
O niebo większa od wagi mojej.
Ale największy nośbal.
I największe na świecie uszy



To przez uszka i nos
wielki słoń Ro
co dzień traci głos.

Wrony śmieją się z niego bowiem bezlitośnie.

A on wtedy trąbi i trąbi,
głośniej i głośniej.

Porusza przy tym uszami
i kręczy bezradnie.

- Idźcie pobawić się z szakalami
Zamiast ze mną walczyć nieładnie!

Smutno mu.

Tak wygląda i jęczy.

Choćby mocno tupiał.

Mocno, mocno a wzbije się kłębkiem.

Chciałby się skryć w mysiej dziurze,
lecz jak to możliwe?

Mysie dziury są małe,

a słonie bardzo, bardzo duże...

Raz, gdy księżyc nocą zaświecił,
Roszek stanął nad białym jeziorem.
Spojrzał w swoje odbicie.
Następnie trąbą sowę podrapał po garbie.
Sowa łebek pokręciła,
po czym z namysłem lecz mądrą wymyśliła:
- W twojej wielkości siła!
Wszystko, co wyjątkowe i cenne.
Wielkie jest piękne!
Więc trąba w garść!

Roszek ze szczęścia zamażał się.
Najpierw stały się wałami,
a potem... wspaniałymi skądami!
I tak wśród gwiazd w środku nocy
Szybował słoń niczym w latającej karocy.
Cieszył się i cieszy do dziś.
Jest po prostu szaty,
a do tego słodki jak pliszowy miś!

Marta Bącała-Ślęzak